

KS. ROMUALD RAK

PRZYGOTOWANIE WIEDEŃSKIEGO ZJAZDU PASTORALNEGO 1978 (PRZYZYNEK DO DUSZPASTERSTWA ROBOTNIKÓW)

Kiedy uczestnicy spotkań, sympozjów i konferencji znajdują się na sali obrad, biorą udział w słuchaniu referatów, wygłaszanych dla uczestników czy w dyskusji i mają zapewnione miejsce noclegowe, posiłki i inne udogodnienia, nawet nie zdają sobie sprawy z tego, ile włożono pracy w przygotowanie tych dni. Jest dziś wszystkim wiadomo, że to, czy ten lub inny zjazd czy sympozjum się uda, w dużej mierze będzie zależało od przygotowania. Można nawet powiedzieć, że przygotowanie jest ważniejsze od samych referatów, podobnie jak jeszcze ważniejsze będzie potem wykorzystanie referatów i dyskusji po zjeździe czy konferencji. Konferencje czy zjazdy lub sympozja są raczej zapoczątkowaniem czegoś nowego, albo przynajmniej przypomnieniem, że jakimś problemem trzeba się poważnie zająć. Sympozja i zjazdy rzadko są zakończeniem czy uwieńczeniem jakiegoś dzieła czy czasokresu pracy. Stąd waga konferencji i zjazdów, których zadaniem jest zawsze spojrzenie w przyszłość oraz łączność z codziennym życiem. Dlatego bardzo często wskazują one drogę, którą trzeba pójść.

Uwagi wstępne, jakie czynimy, odnoszą się do każdego zjazdu czy konferencji, dotyczą też spotkań religijnych, zwłaszcza pastoralnych, które mają wskazać kierunek działania. Sobór Watykański II dlatego był pastoralny, że wskazał drogę. Podobnie I Synod Diecezjalny Katowicki: poprzez wiele zaleceń, wskazań oraz zarządzeń łącznie z apelami chce torować drogę i być drogowskazem, chce również dać pewne konkretne już wskazania i pomoce. By to wszystko stało się rzeczywistością, trzeba mnóstwo pracy włożyć w przygotowanie dzieła.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, jak wyglądało przygotowanie Wiedeńskiego Zjazdu Pastoralnego w 1978 r., będącego tematem artykułu sprawozdawczego ordynariusza katowickiego, ks. bpa dra Herberta Bednorza, który na zjeździe również wygłosił jeden z referatów¹. Ukazanie tego, jak przebiegało przygotowanie, będzie równocześnie pewnym przyczynkiem do duszpasterstwa robotników w ogóle. Każdy też, kto będzie urządzał tego rodzaju zjazdy, konferencje względnie sympozja, wiele się z tego nauczy. W niniejszym artykule chcemy jednak również wspomnieć o referacie ks. biskupa Bednorza na zjeździe. W swoim artykule sprawozdawczym ks. Biskup ledwie o nim wspomina. Dlaczego czynimy to tutaj, w tym referacie, który właściwie mówi o przygotowaniu zjazdu, wyjaśnimy poniżej.

Artykuł niniejszy dzielimy na dwie części. W części pierwszej chcemy omówić przygotowanie ideologiczne zjazdu, w części drugiej wypada parę słów powiedzieć o technicznym jego przygotowaniu.

I. IDEOLOGICZNE PRZYGOTOWANIE ZJAZDU

Na pierwszy plan wysuwa się wybór naczelnego tematu zjazdu. Wybór ten nie jest przypadkowy. Jest faktem, że Kościół w XIX w. utracił robotników. Nie solidaryzował się z nimi i nie stanął w ich obronie przed wyzyskiem. Wy-

¹ Por. SSHT XII (1979) 250.

daje się, że dzisiaj w wielu krajach istnieje podobna sytuacja. Ale też istnieje już inna świadomość Kościoła niż to wtedy miało miejsce. Dziś dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że Kościół nie pełni swojego zadania, jeżeli nie zajmuje się robotnikami, a zwłaszcza tymi, których nadal się jeszcze wykorzystuje. Np. biskupi katoliccy w Chile, zebrani na swojej plenarnej konferencji w Puerto Monte (1978 r.), w obliczu zagrożenia przez reżim chilijski, wyrazili swoją solidarność z robotnikami swego kraju, podkreślając zasadę, że Kościół bez robotników nie byłby Kościołem Chrystusa. Wydając zaś osobny dokument, chcieli biskupi podtrzymać robotników chilijskich w ich trudnej sytuacji, a równocześnie pragnęli im powiedzieć, że stoją u ich boku i że zawsze mogą liczyć na poparcie biskupów i Kościoła².

Tę świadomość solidarności i konieczności pomocy mieli organizatorzy Wiedeńskiego Zjazdu Pastoralnego, gdy postanowili go urządzić pod kątem widzenia duszpasterstwa robotników. Podkreślić trzeba, że oficjalnie temat zapowiedziany był już pod koniec 1977 r. w okresie kończącego się poprzedniego Zjazdu, choć niewątpliwie myśłano o tym już wcześniej. Wybór tematu podyktowany więc był potrzebą chwili.

Skoro wybór naczelnego tematu został dokonany i zatwierdzony, zaczęto myśleć o przygotowaniu ideologicznym zjazdu. Dokonało się to przez dwa wydarzenia: przez wydanie specjalnego numeru czasopisma pastoralnego „Diakonia”, ukazującego się co 2 miesiące w Wiedniu. Numer ten całkowicie poświęcony był zagadnieniu duszpasterstwa robotników; następnie zaś przez osobne sympozjum, odbyte w marcu 1978 r. w Puchheim (Górna Austria), w którym wzięli udział organizatorzy, członkowie zarządu Austriackiego Instytutu Pastoralnego oraz zaproszeni goście. Tym dwóm wydarzeniom chcemy się bliżej przyjrzeć.

1. Numer 2 czasopisma „Diakonia”, 1978 r.

Numer ten jest bardzo ciekawy i pożyteczny już przez swoją jednolitość. Całkowicie poświęcony jest bowiem duszpasterstwu robotników. W artykule wstępnym znany socjolog i pastoralista, Norbert Greinacher z Tübingen, ukazał ważkość problemu, ale wskazał chyba to, co najważniejsze w tym duszpasterstwie. Kościół — powiada Greinacher — musi się w to duszpasterstwo włączyć najpierw dlatego, by przezwyciężyć nienawiść klasową. Chrześcijanie mogą to uczynić jedynie przez chrześcijańską miłość. Ale następnie, jeżeli już miłość, to nie jest ona do pomyślenia bez poniesienia pewnych ofiar. Bez ofiar ze strony tych, których nazywamy „uprzywilejowanymi”, trudno będzie mówić o duszpasterstwie robotników. Wydaje się, że myśli Greinachera należało na zjeździe jeszcze pogłębić. Poza homiliami mszalnymi było o tym jednak niewiele mowy.

Doskonały był też artykuł Oswalda von Nell-Breuninga, który potem na samym zjeździe również wygłosił referat. W artykule swym postawił Nell-Breuning testowe pytanie: Jaki jest stosunek Kościoła jako pracodawcy do swoich pracobiorców. Powiada on, że w tym pytaniu tkwi cała rzeczywistość duszpasterstwa robotników. Będzie ono takie, jaki jest stosunek kościelnego pracodawcy (papież — biskup — proboszcz) do swoich pracobiorców. I tu — zdaniem Breuninga — (naszym również) występuje bardzo czuły punkt, który wymaga odpowiedniego nastawienia się, a nawet rachunku sumienia i poprawy stanu rzeczy. Wszyscy pracodawcy w Kościele muszą sobie zadawać pytanie: jak ja opłacam moich pracowników, szczególnie tych, którzy posiadają na utrzymaniu rodzinę.

W numerze tym spotykamy jeszcze inne artykuły z zakresu duszpasterstwa robotników. Ciekawe są zwłaszcza mniejsze przyczynki, np. J. Pelinki, J. Ascherla o dekrete synodalnym niemieckim na temat Kościoła i robotni-

² Por. *Zeit-Zeichen*, Zeitung der KAB Österreich 25(1979), nr 1,1.

ków, H. Neundorfera (duszpasterza robotników w RFN) o duszpasterstwie tychże robotników w środowisku wielkomiejskim. Spotykamy się w nich również z impresjami i refleksjami nad pracą w fabryce, nad pracą robotników obcych narodowości (*Gastarbeiter*). Wszystkie te przyczynki są dobrze wybrane i dobrze opracowane.

Problemowy numer „Diakonii” był dla wielu alarmem, a równocześnie przygotował zjazd grudniowy w Wiedniu. Na długo przed nim można było zapoznać się z tematyką zjazdu oraz z najważniejszymi problemami duszpasterstwa robotników. Czytelnicy „Diakonii” rozsiani po całej Europie, stanowią zresztą trzon, który regularnie przyjeżdża na wiedeńskie zjazdy. Problem ten nie był więc dla nich całkowicie obcy.

2. Sympozjum pastoralne w Puchheim 1978 r.

Drugim wielkim wydarzeniem, przygotowującym zjazd, było sympozjum zorganizowane w marcu 1978 r. w Puchheim³. Na sympozjum tym wybrano referentów oraz dokonano prób wyświetlania niektórych pojęć, sygnalizowano też wiele innych zagadnień, którymi na zjeździe nie sposób się zająć ze względu na ograniczony czas jego trwania.

Na pierwszym miejscu zastanowiono się w Puchheim nad pojęciem „robotnik”. Pytano, czy można go dzisiaj nadal jeszcze stosować. Czy nie jest to wyrażenie pejoratywne? Raczej tak. Podobnie jak u nas wyrażenie „służąca”, uważa się za coś pejoratywnego i zastępuje się je przez „pomoc domowa” lub „pracownica domowa”. Poza tym określenie robotnik wiązało się u nas zawsze z pojęciem robotnika niewykwalifikowanego i bez wykształcenia. Dziś coraz mniej jest robotników bez wykształcenia. Co najwyżej mówimy o robotnikach wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. W międzyczasie zaś wykształcają się inne określenia: pracodawca i pracobiorca (*Arbeitgeber* i *Arbeitnehmer*). Konsekwentnie trzeba by mówić nie tyle o duszpasterstwie robotników, ile o duszpasterstwie pracobiorców (*Arbeitnehmerpastoral*). Z tym pojęciem spotykaliśmy się na zjeździe wiedeńskim. Zważyć jednak trzeba, że do pracobiorców będą należeli i dyrektorzy departamentów ministerialnych, i profesorowie uniwersytetów oraz innych instytutów naukowych jak i robotnicy niewykwalifikowani, których zawsze będzie dużo. I dlatego przynajmniej w naszym wypadku — trzeba będzie pozostać przy dotychczasowych terminach. Jest rzeczą jasną, że do „robotników” będziemy zaliczali wszystkich pracowników fizycznych, kwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Terminy zaś pracodawca — pracobiorca pozostaną raczej terminami prawnymi.

Inną kwestią, która była przedmiotem sympozjum, to zastanowienie się nad pytaniem, co Kościół może zrobić, a co powinien uczynić dla poprawy sytuacji religijnej robotników. Temu właśnie winna być poświęcona tematyka Wiedeńskiego Zjazdu Pastoralnego. Wybrane zagadnienia eksponujemy przez umieszczenie ich w nagłówkach i krótkie ich omówienie.

Kształcenie świadomości

Pierwsza myśl, która równocześnie będzie pierwszym wskazaniem pastoralnym, to kształcenie świadomości u wszystkich chrześcijan, że w Kościele każdego człowieka należy traktować poważnie i że każda praca, choćby była najprostszą i najniższą posługą, posiada swoją wartość. Każdy zaś, który ją spełnia, powinien być odpowiednio wynagradzany, by mógł utrzymać siebie i swoją rodzinę.

Solidarność

Do wykształcenia owej świadomości niezbędna jest w pierwszym rzędzie solidarność. Duszpasterzy należy uwrażliwić na robotnika. Kościół często był

³ Por. „*Arbeiterpastoral*” materiał sprawozdawczy, wydany przez Austr. Inst. Pastoralny (ÖPI) w sierpniu 1978 r. (maszynopis, s. 9).

„uwrażliwiony” na warstwę średnią, konkretnie na burżuazję. Do niej się zwracał zwłaszcza w miastach, w których jednak mieszkali również robotnicy. Tymczasem Kościół musi przede wszystkim zwracać się do tych najmniej-szych, do uciśnionych, stojących bardzo często na marginesie społeczeństwa konsumpcyjnego. Zwrócenie się do tych ludzi wymaga solidarności z ich nędzą i radością.

Zmniejszenie napięć między kapłanem a robotnikiem

Warunkiem zmniejszenia się napięć między Kościołem a klasą robotniczą jest dostrzeżenie faktu, że te napięcia istnieją. Trzeba zwrócić uwagę, że na Zachodzie mało jest kapłanów pochodzących ze stanu robotniczego i dlatego kapłani ci nie zawsze potrafią znaleźć wspólny język z robotnikami. Kapłani ci odróżniają się też od robotników swoim powołaniem (wybraniem) i swoją pozycją, która ich stawia niejako siłą faktu na „czele”. W Puchheim zdawano sobie z tego sprawę i widziano różnicę. Dla przykładu: kapłan posiadający świadomość swojego powołania — ma ratować dusze — jest zawsze osobistością, którą na zebraniach wita się na pierwszym miejscu. Robotnik natomiast plasuje się na miejscu podporządkowanym, tak często spełnia monotonną pracę i stale żyje w świadomości, że właściwie do niczego w życiu nie doszedł. Albo: kapłan żyje w celibacie, posiada w oczach ludzi niekiedy inną moralność — dla robotnika sprawy małżeństwa, rodziny i seksu są czymś egzystencjalnym. Język kapłana jest często abstrakcyjny, namaszczony, zawsze jakoś „pouczający” w przeciwieństwie do języka robotnika, który jest prosty, konkretny i bezpośredni. Kapłan jako reprezentant Kościoła stale podkreśla to co duchowe; co materialne, nie jest dla niego tak ważne; zawsze był przeciwny walce klas, chociaż problem walki o sprawiedliwość społeczną zawsze w Kościele występował; robotnik w tym, co materialne, widzi swoją egzystencję, on pracuje po to, by zarobić na utrzymanie swoje i rodziny, niekiedy dorabia po godzinach zasadniczej pracy, skutkiem czego potem jest zmęczony tak, że zapomina nawet o modlitwie. Kapłan często tkwił w obozie konserwatywnym, stąd też robotnikowi stale wmawiano, że Kościół jest zacofany, a przez to wrogi postępowi. Poza tym zadania kapłana są tak różnorodne, że dają mu możliwość twórczej pracy i kontaktów z ludźmi wykształconymi; robotnik spełnia zawsze tę samą pracę, a niekiedy w czasie jej wykonywania jest całkowicie izolowany od innych.

Te konkretne sprawy ukazują nam aż nadto przyczyny napięć istniejących między kapłanem jako reprezentantem Kościoła a robotnikiem. W Puchheim wszyscy byli zdania, że coś trzeba zrobić dla zniwelowania tych napięć. Padły tam takie wskazania: kapłan winien więcej niż dotychczas brać udział w życiu robotnika; katecheza chrzcielna (na Zachodzie przeprowadzona w mieszkaniu danej rodziny) ma dokonywać się zarówno w mieszkaniach inteligentów, jak i robotników; kapłan powinien zrezygnować ze swojej uprzywilejowanej pozycji; w kazaniach i na zebraniach rad parafialnych należy omawiać problemy związane ze sprawiedliwością społeczną; tam, gdzie narusza się godność człowieka lub nieludzko go się traktuje, kapłan nie powinien milczeć; trzeba niekiedy uznać pozytywne osiągnięcia socjalizmu, co wcale nie oznacza identyfikowania się z socjalizmem; nie można robić różnicy między dziećmi inteligentów i robotników; za robotników trzeba się częściej modlić; kapłan winien przemawiać do nich bardziej prosto, posłannictwo chrześcijańskie musi być dla robotników zrozumiałe; w moralności chrześcijańskiej musi kapłan sam posiadać pozytywną wizję seksu, nie może okazywać wrogości, chociaż zawsze powinien mówić o konieczności uporządkowania życia seksualnego oraz o godności ludzkiej i chrześcijańskiej partnera w małżeństwie.

Widząc takie mnóstwo wysuniętych wskazań pastoralnych, nie dostrzegamy jeszcze możliwości realizowania ich wszystkich razem, niemniej zjazd pastoral-

ny, który w części nimi się zajmie, może tu dużo wnieść dla poprawy religijnej sytuacji robotnika.

Duszpasterstwo robotników — zadaniem całej parafii

Dalszym problemem, nad którym zastanawiano się, to duszpasterstwo robotników, które musi najpierw dokonywać się we wspólnocie parafialnej. W niej każdy musi czuć się swojsko, nawet robotnicy obcego pochodzenia (*Gastarbeiter*). Każdy też może brać udział w pracy parafialnej, zwłaszcza w radzie parafialnej powinni się znaleźć przedstawiciele robotników. Robotnika można zaangażować do czynnego udziału w nabożeństwach liturgicznych nawet przez urząd lektora, z chęcią też dałby się zaangażować w pracę charytatywną. Przede wszystkim zaś proboszcz powinien znać życie robotnika i jego problemy i tym sprawom poświęcać więcej czasu.

Ważne jest tu stwierdzenie, że robotnicy oceniają Kościół miarą ludzi, którzy go reprezentują (księża — świeccy), i według tego, jak się ci ludzie do nich odnoszą. To stwierdzenie ma duże konsekwencje dla właściwego życia kapłana, który w żadnym wypadku nie może dawać zgorszenia, przeciwnie, musi jaśnieć świętością i posiadać zmysł sprawiedliwości i braterstwa.

Zwracano też uwagę na tzw. warstwową specyfikę duszpasterstwa robotników. Polega ono na tworzeniu homogenicznych grup o podobnych zainteresowaniach i podobnej moralności oraz na urządzaniu spotkań z jedną tylko grupą, bez mieszania np. robotniczej młodzieży z młodzieżą inteligentniejszą. W mieszanych grupach młodzież robotnicza nie czuje się dobrze, głos zabierają tam tylko uczniowie inteligentniejsi. Efektem tego jest fakt, że młodzi robotnicy się krępują, trudno im niekiedy odpowiedzieć na pytanie, zazwyczaj myślą nieco wolniej i nie potrafią się wyrażać jak młodzież ze szkół średnich, ich zasób słów jest bowiem uboższy. Naturalnie trzeba tu zapobiegać tworzeniu się nowych różnic klasowych. Trzeba koniecznie unikać wszystkiego, co mogłoby do tego doprowadzić. Różnice zaś należy niwelować przez umożliwienie spotkań z grupami innymi, dobrze przygotowanymi do takich spotkań.

Duszpasterstwo na płaszczyźnie ponadparafialnej

Duszpasterstwo robotników powinno być prowadzone również na płaszczyźnie ponadparafialnej, zwłaszcza diecezjalnej. I tu trzeba społeczeństwo stale uwarżliwiać na robotników. Wszelkie konferencje i spotkania nie mogą bazować tylko na warstwie średniej. Musi to brać pod uwagę duszpasterstwo na szczeblu diecezjalnym i ogólnokrajowym. Przy Konferencji Episkopatu danego kraju powinna istnieć specjalna komisja do spraw duszpasterstwa robotniczego, same zaś konferencje powinny od czasu do czasu wypowiadać się i zajmować stanowisko wobec robotników⁴.

Inne otwarte zagadnienia

Wiele innych zagadnień pozostało nadal otwartych, ale sympozjum w Puchheim nie pominęło ich milczeniem. Są to np. zagadnienia teologii, etyki i duchowości pracy, zagadnienia kształcenia kandydatów do kapłaństwa i dokształcania kapłanów w prowadzeniu duszpasterstwa robotniczego. I trzeba tu powiedzieć, że mimo iż zajęcie się wszystkimi zagadnieniami wymaga wiele nakładu czasu i pracy i nie mogło być załatwione przez jeden tylko zjazd, to jednak samo ich zasygnalizowanie jest cenne. Trzeba i nimi powoli ale systematycznie się zająć. Zresztą powiedzieliśmy, że zjazd pastoralny jest zawsze początkiem intensywniejszej pracy w danym kierunku.

⁴ Tak to uczyniła np. wspomniana wyżej Konferencja Episkopatu w Chile.

3. Referat ks. biskupa dra Herberta Bednorza

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na referat, jaki na Zjeździe Pastoralnym wygłosił ordynariusz katowicki, ks. bp dr Herbert Bednorz. Pytamy jednak dlaczego czynimy to w tym miejscu, mówiąc o przygotowaniach do Zjazdu? Czynimy to po pierwsze dlatego, że — jak się przekonamy — tezy ks. biskupa Bednorza idą właśnie po linii tez puchheimowskich. Jest to tym bardziej znamienne, że ks. Biskup nie znał tych tez, nie wiedział o przygotowaniu „ideologicznym” w Puchheim. Dlatego jego referat jest tym cenniejszy i dlatego też otrzymał na Zjeździe tak duże brawa. Trzeba bowiem stwierdzić, że z tez z Puchheim tylko nieliczne były na Zjeździe grudniowym uwzględnione.

W pewnym więc sensie należy podziwiać intuicję, z jaką referat został napisany i wygłoszony. Chodzi najpierw o intuicję pastoralną, a potem o praktykę diecezji katowickiej, ukoronowaną uchwałami I Synodu Pastoralnego Diecezji Katowickiej. Po drugie omawiamy tu referat dlatego, że ks. Biskup w swoim sprawozdaniu nie omówił go. Tu jest ku temu dobra okazja.

Tytuł referatu ks. biskupa Bednorza brzmiał „Tam, gdzie robotnicy są Kościołem — *Wo die Arbeiter die Kirche sind*”. W referacie nie było wielkiej teologii. Ks. Biskup starał się przedstawić właśnie diecezję katowicką, bez pretensji do przedstawienia całokształtu zagadnienia duszpasterstwa robotniczego w całej Polsce. Referat był oparty na dwóch zasadniczych тезach. Teza pierwsza brzmiała: Duszpasterstwo robotników musi należeć do zwyczajnego duszpasterstwa parafialnego. Druga: Duszpasterstwo robotników nie tyle jest sprawą języka, ile kontaktów.

Jeżeli chodzi o tezę pierwszą, to ks. Biskup chciał przestrzec przed zacieśnieniem duszpasterstwa robotników do spotykania się na platformie samych tylko stowarzyszeń robotniczych⁵. To nie wystarcza. Istnieje potrzeba szerszej działalności. Do stowarzyszeń robotniczych przystępują tylko nieliczni, może należy tam elita. Inni jednak pozostaną poza sferą oddziaływania duszpasterskiego. Dlatego duszpasterstwem robotniczym musi przede wszystkim zająć się proboszcz. Ważne jest tu nauczanie, zwłaszcza katecheza dorosłych i młodzieży robotniczej. Ważną też rzeczą jest odpowiednie oddziaływanie z amboną. U nas — powiedział ks. Biskup — język głoszenia jest bardzo prosty, dostosowany do poziomu intelektualnego robotnika. Kaznodzieja zawsze nawiązuje w homiliach do konkretnych wydarzeń. A w wielu wypadkach robotnicy wyczuwają, że kapłan na ambonie mówi niejako w ich zastępstwie, będąc głosem tych, którzy milczą w Kościele. Ważną jest też liturgia i udział robotników w tej liturgii, podobnie jak ważną jest praca charytatywna w parafii, do której trzeba umieć wciągnąć również robotników. Wielką wagę ma czynny udział robotników w parafialnej radzie duszpasterskiej, szczególnie wtedy, gdy parafia składa się w większości z robotników. Robotnicy śląscy odczuwają dużą radość we wspólnej modlitwie, zwłaszcza w potężnym śpiewie, rozlegającym się w naszych kościołach. Pomagają też czynnie przy budowie nowych kościołów. A jeżeli u nas mają miejsce wielkie pielgrzymki mężów i młodzińców do Piekara, pielgrzymki olbrzymiej większości robotników, to dzieje się tak dlatego, że angażują się w to najpierw proboszczowie i wikarzy parafii. Bez nich nie byłoby tej masy robotników. Na platformie parafialnej odbywają się również święta patronalne górników i hutników. Pierwsi czczą św. Barbarę, drudzy św. Floriana. Święta te były zawsze tłumnie obchodzone, tak że władze państwowe przyjęły te święta również za swoje, na skutek czego ich świętowanie przeniosło się także na płaszczyznę świecką. Ta właśnie praca w parafii jest podstawą do rozwinięcia działalności ponadparafialnej, skupionej wokół biskupa, czy — jak np. w Austrii — dodatkowo w stowarzyszeniach robotniczych.

⁵ W Austrii istnieją dwa stowarzyszenia, jedno dla dorosłych: „Katholische Arbeiterbewegung” (KAB), drugie dla młodzieży: „Katholische Arbeiterjugend” (KAJ).

Druga teza: Duszpasterstwo robotników nie tyle jest sprawą języka — jest natomiast sprawą kontaktów. Stanowi zadanie bardzo ważne dla tegoż duszpasterstwa, chodzi bowiem o nawiązywanie kontaktów, co jest u nas w pewnej mierze utrudnione, gdyż nie ma duszpasterstwa w zakładach pracy (*Betriebsseelsorge*), tak jak to jest w krajach zachodnich, gdzie łatwiej można znaleźć punkty zaczepienia. Trzeba ich szukać gdzie indziej.

Przed wszystkim trzeba widzieć u nas prawdziwą symbiozę robotnika z kapłanem śląskim. Kapłani w większości pochodzą z rodzin robotniczych, problem są im przez to bliskie. Nie ma u nas kapłanów robotników. Robotnicy zdają sobie bowiem sprawę z tego, iż kapłani mają inne zadanie do spełnienia; zadanie duszpasterskie jest ich właściwą misją. Wprowadzono natomiast w naszej diecezji praktykę, polegającą na tym, że alumni seminarium po trzecim lub czwartym roku studiów idą do pracy na okres całego roku. Eksperyment ten bardzo dobrze spełnia swoje zadanie. Młodzi ludzie uczą się w pierwszym rzędzie cenić pracę robotnika, ale przede wszystkim nawiązują kontakty, które trwają przez długie lata. Gdy nadchodzi dzień prymicji, towarzysze świeccy są obecni na nich. Tylko bardzo nieliczny procent alumnow pozostał po roku pracy poza seminarium. 96% wraca i kontynuuje swoje studia. Opowiadają oni potem o rozmowach, jakie były prowadzone z robotnikami, lepiej też dostrzegają braki w ich nauczaniu. Ale co najważniejsze: właśnie robotnicy mówią młodemu alumnowi, jak bardzo sami potrzebują kapłanów.

Kontakty nawiązywane są już z dziećmi robotników. Często mówi się alumnom czy kapłanom, by zwracali uwagę na dzieci robotników, które odróżniają się od dzieci inteligentów prostym niekiedy ubiorem, prostym sposobem wyrażania się i często nieco opóźnionym rozwojem. Dzieciom robotników trzeba okazać tym większą miłość. Jeżeli chodzi o młodzież, ks. Biskup postulował nauczanie w grupach możliwie odrębnych od grup młodzieży szkół średnich⁶.

Do innych kontaktów należą odwiedziny wszystkich rodzin podczas tzw. kołedy w okresie Bożego Narodzenia, wspomniane już święta patronalne, dalej odwiedziny górników chorych (inwalidów górniczych), jak również uroczyste odprawianie pogrzebów górniczych, w których często bierze udział cała załoga, zwłaszcza jeżeli następuje on niekiedy po tragicznym wypadku przy pracy, z czym w warunkach trudnej pracy górników zawsze trzeba się liczyć. W pogrzebach biorą udział i niewierzący, i niepraktykujący. Kapłan ma tu zawsze możliwość przemawiania nad grobem tragicznie zmarłego. Często mówi wtedy o sensie życia i śmierci, co jest dobrym materiałem do refleksji nad własnym życiem. Do bezpośrednich kontaktów należy też pielgrzymka mężów i młodzieńców do Piekar. Robotnicy bardzo odczuwają jej potrzebę. Najlepiej określił to jeden z profesorów, biorących w niej regularny udział: Robotnicy — powiada — przychodzą na pielgrzymkę jak gdyby pochyleni fizycznie i duchowo, ale wracają z niej do domów wyprostowani. W takiej sytuacji coraz częściej widzimy tę pielgrzymkę jako *signum temporis*, jako znak czasu.

Pielgrzymka robotników do Piekar realizuje się wprawdzie na platformie diecezjalnej, ale byłaby nie do pomyślenia, gdyby nie była przygotowana przez księży w parafiach. Dokonuje się to nie tylko przez ogłoszenie z ambyony, ale właśnie przez osobiste kontakty i zachęcenie indywidualne ze strony duchowieństwa. Podobny fakt należy zanotować w odniesieniu do I Synodu Diecezji Katowickiej, jaki odbył się w latach 1974—1975. Brali w nim udział, i to bardzo istotny, robotnicy na równi z innymi świeckimi. Było ich około 60, czyli jedna trzecia wszystkich uczestników Synodu. Ale i Synod poprzedzono kontaktami osobistymi.

Tak by się przedstawiał w bardzo ogólnych rysach sprawozdawczych refe-

⁶ Przypomina się tu postulat z Puchheim o tzw. warstwowej specyfice duszpasterstwa robotników.

rat ks. biskupa Bednorza. Wydaje się, że brawa, jakie otrzymał, związane są z istotnymi postulatami ustalonymi dla duszpasterstwa robotników na sympozjum w Puchheim. Przekonano się, że wiele spraw zostało już u nas zrealizowanych.

II. PRZYGOTOWANIE TECHNICZNE ZJAZDU

Wiedeńskie Zjazdy Pastoralne mają już swoją ustaloną renomę. Odbývają się co roku w Wiedniu w okresie między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem⁷. Posiadają swoich stałych uczestników. Nie trzeba ich zachęcać do zjazdu. Kto raz brał w zjeździe udział, będzie często gościem następnych. Za każdym razem widać również nowe twarze, a to z uwagi na zmieniającą się tematykę zjazdów. Większą część stanowią ci, którzy interesują się daną tematyką zjazdu. W prasie katolickiej spotyka się kilkakrotnie w ciągu roku informację o zjeździe. Chętnym przesyła stały Sekretariat odpowiednie zaproszenie. Wystarczy je podpisać z dokładnym adresem, nakleić znaczek i wysłać. Po pewnym czasie zgłaszający otrzymuje dokładny program zjazdu, wiadomości dotyczące przydzielenia pokojów oraz bony na posiłki. Ceny za noclegi i posiłki są bardzo przystępne.

Miejsce zjazdów jest stałe. Jest to dom XX Jezuitów w południowozachodniej dzielnicy Wiednia, zwanej Lainz. Dom jest nowocześnie urządzony i przygotowany na większe zjazdy i konferencje. Większe zjazdy urządza się w kościele niedawno wybudowanym na pamiątkę Soboru Watykańskiego II (stąd nazwa: Konzilsgedächtniskirche). Dla innych zjazdów i sympozjów stoją do dyspozycji obszerne lub mniejsze sale wykładowe.

Jest rzeczą niecelową, by mówić tu o najdrobniejszych szczegółach technicznych, niezbędnych dla spełnienia celu zjazdu. Ale wspomnijmy o kilku formach tegoż przygotowania. Wydają się one ważne dla każdego zjazdu i dla jego udania. Do tych form, które składają się na cały system przygotowawczy i którym chcemy się krótko przypatrzeć, należą:

1. Kwestia i wybór przewodniczącego
2. Praca w kołach roboczych
3. Przygotowanie liturgii
4. Przygotowanie materiałów pomocniczych.

Ad. 1. Wybór przewodniczącego

Przewodniczącego, który zagaja zjazd, wprowadza w referaty i czuwa nad całością, wybiera się wcześniej, a nie dopiero na początku zjazdu. Uważa się, że przewodniczący powinien się do zjazdu przygotować. Dla każdego dnia zjazdu wybiera się innego przewodniczącego. Przewodnictwo powierza się kolejno kierownikom wydziałów duszpasterskich poszczególnych diecezji austriackich. W ostatnim dniu zjazdu obejmuje je kierownik ogólnokrajowego, a więc Austriackiego Instytutu Pastoralnego, którym jest aktualnie ks. prałat Josef Wiener.

Jest to dobry sposób prowadzenia zjazdów. Zrezygnowano już z tzw. prezydów, do których wybierano „honorowych gości”, a które nie wносиły nic nowego w obrady. Pozytywna rola przewodniczącego, wybieranego poprzednio, polega na tym, że może on — jak już to powiedzieliśmy — do tej roli się przygotować.

Ad. 2 Koła robocze

System pracy na zjazdach wiedeńskich jest nieco inny niż na naszych spotkaniach. Owszem, tu i tam głoszone są referaty, trwające od 45 do 60 minut.

⁷ Termin jest bardzo dogodny dla duszpasterzy europejskich, dla profesorów i dla świeckich stojących w służbie Kościoła. W Polsce w tym samym czasie kapłani przeprowadzają tradycyjne odwiedziny pasterskie, stąd nie spotyka się na zjazdach wielu duszpasterzy polskich.

Po referatach jednak nie ma dyskusji. Organizatorzy są zdania, że w większych grupach dyskusja jest niemożliwa. Dyskusja jednak musi być przeprowadzona, jest bowiem niejako częścią składową każdego referatu. I dlatego, podobnie jak wyznacza się referentów, typuje się również przewodniczących mniejszych grup dyskusyjnych. W tych właśnie kołach roboczych, w których bierze udział około 10—30 uczestników, istnieje możliwość wypowiedzenia się, stawiania pytań i przedstawienia konkretnych postulatów. Ale nie chodzi tylko o to, by móc wypowiedzieć się, czy żądać wyjaśnień. Te koła robocze są z góry ukierunkowane na pewne problemy. Zobaczymy to poniżej w zestawieniu wszystkich kół roboczych. W ostatnim dniu zjazdu przewodniczący poszczególnych kół zabierają głos, relacjonują przebieg dyskusji w poszczególnych kołach i przedstawiają postulaty i wnioski.

W wypadku Zjazdu Pastoralnego 1978 r. kół roboczych było 13, przy czym niektóre koła musiały być podzielone na 2 a nawet na 3 grupy ze względu na dużą liczbę uczestników. Poszczególne koła miały się zajmować następującymi problemami:

- 1) Konsekwencje wynikające z sytuacji i z socjo-kulturowego środowiska robotnika
- 2) Teologia pracy
- 3) Ewangelia jako dobra nowina dla robotników
- 4) Robotnik w wielkomiejskiej parafii
- 5) Robotnik w parafii wiejskiej
- 6) Robotnik w parafii uprzemysłowionej
- 7) Stowarzyszenie robotnicze a duszpasterstwo
- 8) Robotnicy obcej narodowości w parafii
- 9) Duszpasterstwo poszczególnych zawodów
- 10) Ogólne linie duszpasterstwa robotniczego
- 11) Apostolat robotników i kościelne ruchy robotnicze
- 12) Robotnik a partie polityczne, związki zawodowe i ideologie
- 13) Duszpasterstwo zakładowe — apostolat zakładowy — księży — robotnicy.

Praca w kołach roboczych jest w dużym stopniu zależna od przewodniczącego dyskusji, który musi być do niej — podobnie jak przewodniczący zjazdu — dobrze przygotowany. Musi przygotować sobie na piśmie pewne pytania czy zagadnienia, na które uczestnicy powinni dać odpowiedź. Zagadnienia te są ważne ze względu na ukierunkowanie poszczególnego koła. Zawsze jednak trzeba umieć nawiązać do referatów głoszonych na plenum. Konieczna jest bowiem pewna ciągłość, chociaż zawsze powinno się znaleźć trochę czasu na nowe myśli i wnioski, związane właśnie z ukierunkowaniem zagadnień.

Ad. 3. Przygotowanie liturgii zjazdu

Innym zagadnieniem, które musi być wzięte pod uwagę przy przygotowaniu zjazdu, jest liturgiczne ukształtowanie nabożeństw. Jest rzeczą oczywistą, że wszelkie zjazdy religijne muszą uwzględnić potrzeby duchowe uczestników oraz modlitwę, by towarzyszyła obradom. W jaki sposób przygotowuje się nabożeństwa?

Każdy dzień zjazdu rozpoczyna się Mszą św. Trzeba więc znaleźć celebransą, omówić z nim sposób odprawienia Eucharystii i poprosić go o wygłoszenie homilii. Prezydium Zjazdu może wybranym celebransom już wcześniej dać pewne wskazówki, by w homiliach, aczkolwiek mają nawiązywać do perykop biblijnych, poruszyli pewien problem związany ze zjazdem. Sekretariat Instytutu poprosił o przewodniczenie Eucharystii biskupa ordynariusza z Innsbrucka, dra Pawła Ruscha (1 dzień zjazdu), biskupa ordynariusza z Katowic, dra Herberta Bednorza (2 dzień zjazdu), biskupa sufragana z Linzu, dra A. Wagnera (3 dzień). Ci celebransi wybrani zostali celowo. Nie mogli to być celebransi przypadkowi. Pierwszy biskup związany jest z ruchem robotniczym, jest bo-

wiem protektorem KAJ w Austrii; drugi stoi na czele jednej z najbardziej uprzemysłowionej diecezji w Polsce; trzeci jest z ramienia Konferencji Episkopatu Austrii szczególnym protektorem zjazdów wiedeńskich.

Ostatni dzień zjazdu kończy się nie Mszą św., lecz nabożeństwem słowa Bożego. Nabożeństwo to ukształtowane jest na wzór liturgii słowa we Mszy św. Sekretariat poprosił o przewodniczenie temu nabożeństwu biskupa ordynariusza z Grazu, Jana Webera, protektora KAB na Austrię. Biskup Weber, podobnie jak biskup Bednorz, był przez dłuższy czas proboszczem robotniczej parafii. Jego przemówienia i sposób prowadzenia nabożeństwa jest zawsze bardzo oryginalny. W nabożeństwie tym możliwe jest większe urozmaicenie modlitw, śpiewów i czytań. Biskup Weber z tych możliwości obficie korzysta, modlitwy układa sam, dostosowując je do tematyki zjazdów. Całość przygotowuje na piśmie, homilię natomiast zawsze wygłasza, nie czyta.

Teksty do śpiewów są starannie przygotowane. Wybiera się je z ogólnoniemieckiego śpiewnika, obowiązującego w RFN, NRD, Szwajcarii i Austrii, noszącego tytuł *Gotteslob*. Teksty te powiela się następnie i rozda je uczestnikom na początku zjazdu. W pierwszym dniu Sekretariat poprosił zespół młodych gitarzystów z KAJ, by wykonywali śpiewy zmienne do Mszy św. Wszystkie śpiewy były raczej spokojne. Część z nich pochodziła ze wspomnianego *Gotteslob*, z części przeznaczonej dla młodzieży diecezji austriackich, (o pewnym zabarwieniu spirituals). Dwa śpiewy należały do repertuaru młodzieży robotniczej. Ze względu na interesującą treść warto tu przytoczyć tekst jednego z nich, wykonanego w czasie Komunii św. Refren śpiewali wszyscy uczestnicy.

1. Mówi się, że miejsce to zwie się Betlejem
Mówi się, że było to już dawno temu,
Kiedy tam narodził się na krańcu świata
w nędznym pomieszczeniu
Jako syn cieśli
i jako syn Dziewicy Maryi
Refren:
Strach przemija
Gdy noc ta przechodzi
Gdy złość sama siebie niszczy
Bo Boże Królestwo nadchodzi.
2. Mówi się, że nazywa się „Bóg z nami”
Mówi się, że Bóg go nam objawił
Mimo kapłanów i gubernatorów
Mimo procesu pokazowego i krzyżowego przesłuchania
A objawił we wszystkich
Którzy zwątpili lub nieszczęśliwi są.
Refren: Strach przemija ...
3. Mówi się, że zmartwychwstał
Mówi się, że On żyje w Tobie i we mnie
Mimo szaleńczego dobrobytu i głodu
Mimo wypraw w kosmos i walki klas:
Jeżeli tylko On jest drogą, którą idziemy
Jeżeli jest On Słowem, który my widzimy.
Refren: Strach przemija ...

Czytając te słowa, należące do religijnej poezji robotniczej, ma się wrażenie, że siedzą przed nami młodzi robotnicy, którzy słyszeli o Jezusie, który przyszedł na świat, który poszedł na śmierć krzyżową, który zmartwychwstał, a teraz nadal żyje w nas, ale tak całkowicie nie są oni tego pewni. Stąd słowa: „Mówi się, że ...” Uwierzą, gdy im ktoś to zaświadczy swoim autentycznym życiem chrześcijańskim. Na takie właśnie czekają.

Ad. 4. Przygotowanie materiałów pomocniczych

Każdego przybywającego na zjazd uderza duża liczba rozmaitych kolorowych druków. Są to oprócz wspomnianych tekstów liturgicznych do nabożeństw: skróty referatów, informacje o kołach roboczych i pomieszczeniach, w których będą się odbywały dyskusje, informacje wydawnicze, dotyczące zagadnień związanych ze zjazdem, materiały do uroczystości, wieczorków i innych spotkań z młodzieżą robotniczą, jak również spis zgłoszonych uczestników z całej Europy. Można tam znaleźć siebie oraz tych z Europy, którzy na zjazd przyjechali, których chce się poznać, z którymi chce się spotkać. Spis ten ułatwia bardzo wzajemne kontakty uczestników.

Tak przedstawia się pokrótce przygotowanie wiedeńskiego zjazdu. Wymaga ono wielkiego wysiłku tak ze strony kierownictwa Austriackiego Instytutu Pastoralnego, jak i całego zespołu personalnego oraz pracowników gościnnego Domu XX Jezuitów w Lainz. Bez tej przygotowawczej pracy zjazdu miałyby wprowadzić miejsce, nie byłyby jednak tak atrakcyjne, jak są. Chodzi o to, by biorący udział w zjazdach nie zajmowali się w tym czasie sprawami drugo- i trzeciorzędnych, lecz umieli się skoncentrować na tym, co istotne. W wypadku Wiedeńskiego Zjazdu z 1978 r. chodziło o duszpasterstwo robotników, zagadnienie ogromnie dla nas wszystkich ważne. Można tylko życzyć Kościołowi w Europie, by wyzwanie rzucone przez Zjazd podjął na wszystkich odcinkach życia religijnego wśród robotników.